

WITOLD PAŃCZYSZYN

**CEBUŁOWA BABCIA
I CZOSNKOWY DZIADEK**

TAJEMNICE DZIADKÓW

WILKSZYN 2023

Copyright: © Witold Pańczyszyn, 2023

Ilustracja na okładce: Ksenia Ścieszka

ISBN: 978-83-968550-0-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej książki nie może być reprodukowana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy.

mojej Alutce

Spis treści:

Rozdział 1. Czosnek i cebula

Rozdział 2. Chwila przed wyjazdem do dziadków

Rozdział 3. Nocne wiatry i pierwszy nietypowy poranek

Rozdział 4. Ogródek i garaż

Rozdział 5. Farsz na pierogi i spacer babci

Rozdział 6. Tajemniczy nocny wypad

Rozdział 7. Zuzia

Rozdział 8. Śladami dziadka

Rozdział 9. Ciąg dalszy obsesji babci

Rozdział 10. Spacer z tatą

Rozdział 11. Pogawędka z Zuzią

Rozdział 12. Tajemnicze przedmioty

Rozdział 13. Pani Lukrecja Warzywko

Rozdział 14. Olek i reaktywacja klubu

Rozdział 15. Nocna akcja

Rozdział 16. Oświadczenie pani Lukrecji

Rozdział 17. Przesłuchanie dziadka

Rozdział 18. Rozmowa babci z wnuczką

Rozdział 19. Zeznania Mieczysława Okazjusza

Rozdział 20. Szczęśliwe zakończenie

Rozdział 21. Nuda

Rozdział 1. Czosnek i cebula

Amelia otworzyła drzwi, na których widniała metalowa tabliczka z wygrawerowanym napisem: Janina i Lucjan Wiaterkowie. Razem z tatą przekroczyła wejściowy próg domu.

„Fuj, co za smród!” – pomyślała odurzona ostrym zapachem.

Dziadek Lucek wyskoczył zza drzwi pokoju, momentalnie chwytając wnuczkę i mocno ją obejmując. Za żadne skarby nie chciał zwolnić uścisku.

– Jak dawno cię nie widziałem! – mówił dziadek. – Nie, nie, nie, tak łatwo się ode mnie nie uwolnisz – oznajmił, czując wierzgające ciało wnuczki.

– Dziadku, bo mnie udusisz! – krzyknęła, czując zapach ostrego czosnku.

Amelia ledwo wypowiedziała kolejne słowa. Czuła, jakby czosnek kiełkował w jej nosie, po czym zajmował każdą wolną przestrzeń mózgu. Wydawało się jej, że dziadek jest jak wulkan tryskający czosnkową smrodliwą lawą.

W końcu zwolnił uścisk, a dziewczyna cofnęła się o dwa kroki do tyłu. Spojrzała na niego i dopiero teraz dostrzegła, jak ząb czasu odcisnął się na jego wygładzie. Dwa lata temu dziadek był zdecydowanie bardziej wyprostowany, z twarzą idealnie wygoloną. Miał wtedy siwą zaczeskę na głowie i równo przycięte brwi. Dzisiaj stał lekko przygarbiony, z głową ogoloną na łyso, z niewielkimi, minimalnymi odrostami i długimi, zapuszczonymi siwymi brwiami. Na twarzy miał trzydniowy zarost, również siwy i dużo więcej zmarszczek na czole i wokoło oczu. No i ten odurzający zapach czosnku... Podczas ostatniego pobytu u dziadków nie czuła go z taką intensywnością. Owszem, dziadkowie używali go do różnych potraw, ale nie przeszywał on swoim zapachem całego otoczenia, a już na pewno nie czuła go z ich ust lub ubrań.

Spojrzała na swojego tatę, Jacka, a on stał, jakby nic go nie ruszało i tak jakby nie dostrzegał i nie czuł tego, co ona zauważyła i odczuwała.

– Cześć, tato – odezwał się ojciec Amelii do swojego taty. – Nic się nie zmieniłeś – dodał.

„Co?” – pomyślała zdziwiona dziewczyna. – „Jak to się nie zmienił? Czy te twoje informatyczne oczy naprawdę nie widzą różnicy?” – zastanawiała się.

– A, tak, tak, tak – odparł dziadek. – Na wsi ludzie wolniej się starzeją, he, he, he. Wejdźcie, moje kochane mieszczuchy, do jadalni. Babcia właśnie kończy robić dla was jej ulubioną zupę cebulową.

– Zupę ceeeebuuuuloooową!? – zapytała wnuczka, jakby jej się przesłyszało. – Od kiedy babcia lubi zupę cebulową?

– Oooo, hmm, hmm, dokładnie nie pamiętam – rzekł dziadek. – Jania, uwielbia wszystko, co zawiera cebulę. Ona, można powiedzieć, żyje cebulą. I daje cebulowe całusy!!! – głośno zażartował, tak żeby babcia usłyszała jego słowa.

– Idź mi stąd, stary pierniku! – krzyknęła babcia, wychodząc z kuchni. – Na stare lata całusy ci się marzą. Chodź do mnie, moje kochanie! – zawołała wnuczkę.

Babcia ukazała się Amelii w całej okazałości i wyglądała trochę inaczej niż poprzednim razem. Miała na sobie fioletowy obcisły strój do biegania, a na nosie grube szkła otoczone okrągłą, szeroką, czerwoną oprawą.

Legginsy oraz koszulka były tak bardzo przylegające do babci ciała, że było widać każdą jej grubszą i szerszą fałdę skóry, począwszy od ud, poprzez pośladki, a kończąc na brzuchu i plecach. Kiedy babcia przytuliła wnuczkę, Amelia zauważyła za jej uszami duży szary aparat słuchowy.

– Babciu, nosisz aparat na uszy? – zapytała normalnym głosem.

– Co mówisz, skarbie? Powtórz trochę głośniej.

– Babciu, od kiedy nosisz aparat słuchowy? – dziewczynka zapytała ponownie podniesionym głosem.

– A tak, noszę go już jakiś czas – przytaknęła. – Wiesz, wiek robi swoje, musiałam wzmocnić słuch aparatem, a wzrok okularami, jak pewnie zauważyłaś – dodała. – Ale za to spójrz, jakie mam sprężyste ciało – ciągnęła, wypinając do przodu opięty biust i ruszając na boki wystającymi pulchnymi pośladkami.

– Właśnie widzę – odpowiedziała uśmiechnięta dziewczyna. – Wyglądasz, jakbyś była... jakąś superatletką.

– O taaak, moje kochanie. W moim wieku trzeba się sporo gimnastykować i to nie tylko w kuchni – odparła. –

Ale dobra, my tu sobie gadu-gadu o mojej figurze, a ja już mam gotową zupę, idealną na dobrą przemianę materii. Chodźcie wszyscy do stołu w pokoju. I ty również, mój kochany staruszk – zwróciła się do swojego męża, Lucka.

Amelia była zaskoczona babcią tak samo jak dziadkiem. Seniorka rodu nie nosiła wcześniej obcisłych legginsów, tylko zwykłe granatowe lub zielone spodnie, a do tego kuchenny biały lub czerwony fartuszek. A już na pewno nie ubierała ubrań w fioletowym kolorze. Była wcześniej fanką neutralnych i zwykłych barw ubrań. Nie lubiła dziecięcych kolorów takich jak różowy lub fioletowy. Amelia nie rozumiała, dlaczego nastąpiła tak wielka zmiana upodobań u babci.

– Jańciu, jeśli dodałaś do zupy czosnku, to idę do stołu w podskokach – odpalił głośniejsze dziadek.

– Nie, nie dodałam – rzekła babcia. – Ale obrałam ci całą główkę czosnku do przegryzania i położyłam obok twojego talerza.

– Mniom, mniom, mniom – wyrzucił z siebie dziadek radosne słowa, po czym zaczął kuśtykać w kierunku pokoju.

To była kolejna zmiana, o której Amelia nie wiedziała. Dziadek kulał na prawą nogę, i to bardzo mocno. Dziewczynka spojrzała na tatę, kiedy szli w kierunku jadalni. A on dalej wyglądał, jakby nic nowego się nie wydarzyło i jakby wszystko było takie samo, jak zawsze.

– Siadajcie, kochani – rzekła babcia do gości, gdy weszli do pokoju. – Lucek, przynieś, proszę, z kuchni garnek z zupą.

Dziadek pomimo że kuśtykał, niósł pewnie duży, pełny garnek zupy. Z jego wnętrza unosiła się gorąca cebulowa para, która zajęła całą wolną przestrzeń pokoju, jaka jeszcze pozostała.

Tata Amelki wyciągnął bawełnianą chusteczkę z kieszeni spodni i zacisnął ją przez chwilę na swoim nosie, a dziewczynka zaczęła wdychać już nie tylko czosnkowy zapach, lecz mieszkankę cebulowo-czosnkową.

– Smacznego – powiedziała babcia po nalaniu zupy do talerzy. – Cebulówka jest dobra na odporność.

Tata sięgnął po łyżkę i pewnie nabierał zupę z talerza.

Amelia nigdy wcześniej nie widziała, żeby tata jadł smrodliwą potrawę. Mama nie robiła tej zupy, mówiła, że źle się czuje po cebuli, więc widok taty pałaszującego cebulówkę był dla niej zupełną nowością. Siedziała przy stole i wahała się zanurzyć łyżkę w talerzu pełnym żółtawo-brązowej cieczy.

– Masz tu, kochanie, grzaneczki – rzekła babcia, wrzucając ich dosyć sporo do jej talerza.

– Babciu, dziękuję. Ale jakoś dzisiaj nie mam ochoty na zupę. Czuję się najedzona – odparła. – Pojem trochę grzanek.

– Mniom, mniom, mniom. Ale pychotka – odezwał się ponownie dziadek, gryząc ząbek czosnku tak jakby to była marchewka, jabłko albo jeszcze inny chrupiący owoc.

Dziewczyna aż wzdrygnęła się na dźwięk mlaskania dziadka. Dodatkowo widok wkładania czosnku do ust powodował, że miała ochotę wybiec z domu, przepłukać usta i głowę jakimś rozpuszczalnikiem oczyszczającym czosnkowe myśli. Zęby zaczęły ją boleć od samego patrzenia. Jej szczeka sztywniała, a przez ciało przeszło zimne tornado.

– Zjedz, zjedz grzanki, córciu – zachęcał dziadek, mieląc między zębami kawałki białego, uuuuuuuu, śmierdzącego czosnku. – Są idealne, kiedy zaczynają mięknąć od gorącego cebulowego wywaru.

Dziadek wymiatał czosnek ze stołu tak jak Amelia nutellę ze słoika. Robił to z taką prędkością, że po paru chwilach pozostał jeden ząbek czosnku i kilka łyżek zupy w talerzu. Jeszcze jedna, ostatnia, łyżka i przed dziadkiem stał pusty talerz i zero, zupełnie zero, ostrego warzywa. Dziadek wrębał całą główkę, po czym oblizwał zęby językiem, jakby szukał na nich resztek ostrego warzywa.

– Gdybym poprosił cię, Jańciu, o dokładkę, to bym już przesadził, co? – rzekł dziadek, szczerząc zęby do babci. – No zjadaj, skarbie, te grzaneczki, bo ci się rozwałą w zupie – zwrócił się do wnuczki.

Amelia wybierała grzanki z talerza i nawet jej smakowały, ale najbardziej wtedy, kiedy nie napuchły od moczenia w wywarze. Chwytała dolnymi i górnymi jedynekami kawałki usmażonego chleba, pilnując, żeby jej wargi nie dotknęły zupy, jednocześnie zamykała dopływ powietrza przez nos.

– Bardzo dobra zupa, mamo – oświadczył tato Amelii po opróżnieniu talerza.

– Cieszę się, synku, że ci smakowała – rzuciła zadowolona babcia. – Kiedy przyjedziesz następnym razem, też ją zrobię – stwierdziła uśmiechnięta.

„Nieeee, nieeeeeee, nieeeeeeeeeeeeeee” – krzyczała Amelia w myślach.

– Nie mogę dłużej zostać – powiedział tato do rodziców. – Jak ten czas szybko leci. Sporo pracy przede mną, więc komu w drogę, temu czas – dodał.

– Chcesz trochę kiszonych ogórków do domu? – spytała babcia.

– Jeśli macie ich dużo, to wezmę z przyjemnością – odpowiedział tata. – Ty wiesz, jak bardzo lubię kiszone ogórki. – Uśmiechnął się do swojej mamy.

– Wiem, wiem – odpowiedziała. – Lucek, przynieś kilka słoików z piwnicy – zwróciła się babcia do dziadka. – Weź te z tamtego roku, nie sprzed dwóch lat. One będą lepsze.

– To ja idę do samochodu po torby Amelki – powiedział tata.

– A ja po ogórki, he, he – odparł rozbawiony dziadek.

Tata przeniósł rzeczy córki do jej pokoju i rzekł do niej:

– Tylko sama je wypakuj, nie wykorzystuj do tego babci.

– No, dobra, dobra. Nie masz się co martwić.

– Wiesz, o ci mi chodzi – odpowiedział. – Babcia jest czasami nadgorliwa, ale to nie znaczy, że ma cię wyręczać w twoich obowiązkach.

Wyszli razem przed dom i poszli w kierunku samochodu.

– Dzięki za ogórki – rzekł tata do rodziców, siadając na fotel. – A ty bądź grzeczna – ciągnął dalej na głos, tym razem w kierunku córki. – I dawaj mi tu szybko przytulaskę. Przyjadę do ciebie za kilka dni, jak skończę jeden projekt. Porobimy wtedy coś fajnego we wsi.

– Tato, kończ szybko ten projekt – sapnęła Amelia, mocno go ściskając.

Czarne audi taty odjechało, zostawiając za sobą lekki śwąd spalin.

– Chodź, kochanie, wypakujemy twoje rzeczy –
odezwała się babcia, robiąc oczko do wnuczki.

Dziewczyna ponownie przekroczyła próg
wejściowych drzwi domu dziadków, zderzając się
z cebulowo-czosnkowym odorem.